

Gwałtowne śnieżyce szaleją w Europie i Azji

 telefon
542-53
drwone

właśnie chodzimy do szkoły. (W)

A black and white photograph showing a large stack of lumber. A sign is visible on the stack, reading "Kuchinich" and "No. 100". The lumber is stacked in neat piles, with some pieces showing circular cross-sections. The background is dark and indistinct.

duże zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej, a szczególnie wśród wielbicieli talentu tego wielkiego poety.

[illegible]

drift

Rząd Indii odmówił przyjęcia amerykańskiego „daru“ w postaci 100 tys. ton pszenicy. Powód: Indie, bez narazenia swojej suwerenności, nie mogły zgodzić się na warunkach zastrzeżonych przez ofiarodawcę — nadzór nad rozdaniem pszenicy.

Syria odrzuciła propozycję „pomocy ekonomicznej“ Stanów Zjednoczonych. Powód: Syria, bez narazenia swojej suwerenności, nie mogła zaakceptować warunków przewidujących amerykańską kontrolę nad zaopatrzeniem w żywność.

Kola rządowe Egiptu, jak donosi prasa, oburzono się warunkami oferty amerykańskiej w sprawie budowy tamy na Nilu. Powód: żądanie, aby Bank Międzynarodowy (Instytucja faktycznie amerykańska) miał „prawo głosu“ w finansie Egiptu i nadzór nad właściwą kierunkowością tych finansów.

Przytoczyliśmy trzy przykłady. Mówią one o trzech bardzo istotnych rzeczach.

Po pierwsze — Stany Zjednoczone w dalszym ciągu pragnęłyby traktować suwerenne państwa nie jako równych partnerów, ale, powiedzmy ogólnie, jak nie-dojrzałe dzieci.

Po drugie — w tych krajach, gdzie zawiady spiski wojskowe lub intrygi polityczne, szantaż lub przekupstwo, Stany Zjednoczone usiłują kinem dolarowym otworzyć wrota dla swych wpływów.

Po trzecie — przykłady te mówią, że wbrew temu co myślał Stany Zjednoczone, nowe, młode państwa szybko dojrzejają w mądrość polityczną, co jest widoczne w ich zdecydowanej odmowie przyjęcia amerykańskich „darów“.

Oczywiście, fakty te nie są w smak imperialistom. Tym bardziej, że kraje jak: Egipt, Burma, Indie, Libia, Afganistan, Liberia z wdzięcznością przyjmują pomoc radziecką i chętnie się o tę pomoc zwracają.

Jaka jest tego przyczyna? Prezydent Eisenhower nazwał kiedyś kapitalistów amerykańskich „oswieconymi businessmanami“. „Oświeceni businessmani“ są, że wysłarczy odgrywać rolę filantropów, aby narodzić nie dostrzeżenie starych metod kolonialnych. Krótkowzroczne są ich rachuby. Narodzi wiedza, że kapitaliści pozostają kapitalistami, że nigdy nie dają coś za nic.

Pomoc Związku Radzieckiego nie ma w sobie natomiast nie z filantropii, której zawsze towarzyszy upokorzenie. Układy Związku Radzieckiego o pomocy dla innych krajów, są układami równych z równymi, oparte są na zdrowej podstawie wzajemnych interesów. Pomoc radziecka jest pomocą przyjaciela dla przyjaciół. I dlatego, jeszcze bardziej jest cenna.

Szczęśliwie zakończyła się przygoda polskiego samolotu sanitarnego z Lublina

Pilot, sanitariusz i chora wspominają serdeczność i troskliwą opiekę jaką otoczono ich w Rawie Ruskiej

(Dokończenie ze str. 1)

GÓRECKI po wyładowaniu poszedł do najbliższej fabryczki i polaczył się telefonicznie z radziecką ochroną pograniczną. Odpowiedziano mu, że wiedzą już o ich przygodzie i że wyjechał przed chwilą samochód na spotkanie niespodziewanych gości. Gdy Górecki wrócił do samolotu czekał już na niego kapitan radziecki, który nadzwyczaj serdecznie przyjął Polaków. Pilot pojechał do miasta, a w międzyczasie samochód zabrał chorą i sanitariusza do szpitala.

Przybyłe niezwykle gości wywołując zrozumiałą sensację wśród radzieckich oficerów. Załoga polskiego samolotu otoczona troskliwą opieką, Pilot z sanitariuszem otrzymali pokój gościnny i obfita kolacja. Serdecznym rozmowom, opowiadaniom i śmiechom nie było końca. Chora natychmiast po przyjeździe jej do szpitala otrzymała separatkę, przydzielono jej specjalnego lekarza i pielęgniarkę znającą język polski.

Władze radzieckie poruczyły się z polskimi i postanowione wspaniale, iż chora z sanitariuszem wrócić do Polski karetką, a pilot samolotem.

Na drugi dzień rano przed odjazdem Krzeszowska zabrała 7 lekarzy, aby ustalić, czy nie zaszkodzi jej podróż. Przed południem chorą i sanitariusza Juliana Świecha odwieziono karetką sanitarną do granicy. O troskliwości władz radzieckich świadczyć może fakt, że podczas całej drogi nosze z chorą trzymały w samochodzie czterech żołnierzy, aby pacjentka doznała jak najmniej wstrząsów.

Na granicy czekała już polska karetka z Tomaszową z lekarzem. Przy jacielskim pożegnaniu nie było końca.

W TYM samym czasie Górecki zyskiwał się do odtodu. Ze Lwca w przyjechał radziecki generał z wraz z nim inżynier i mechanicy samolotowi przywoząc potrzebny olej, benzynę, aparaty do podgrzewania silnika itp. Generał śmiał się i żartował z przygody, pytając pilota, czy nie ma jakiegoś życzenia. Samolot do odtodu przygotowali radzieccy mechanicy, na polu startowym zgromadziło się wielu oficerów, żegnając serdecznie polskich gości i zapraszając go, by przyjechał w przyszłości odwiedzić ich jako starych znajomych.

Start, dwa honorowe okrzaski nad miastem i po kilkudziesięciu minutach ladawaliśmy w Rawie Ruskiej — kończy swoje opowiadanie Górecki. Taką przygodą skończył się pierwszy lot lubelskiego samolotu sanitarnego z chora. Napędziliśmy jednak strachu naszej stacji pogotowia. Ale o tym niech już opowie kier. biura wczwaj — Nowińska.

24 godzinny

w kraju

Δ W MINISTERSTWIE ZDROWIA odbyło się przekazanie ruchomego ambulansu dentystycznego, stanowiącego daru rządu NRD dla rządu PRL. Otrzymał go podarunku ambulansu dentystycznego przeznaczony został dla wielkiej służby zdrowia woj. warszawskiego. Na nowoczesne wyposażenie ambulansu składa się gabinet dentystyczny oraz osobne pomieszczenie — poczekalnia na 6 osób jak również przyrządy — ruchomy agregat elektryczny.

Δ W STAŁOWNI hut „1 Maja“ prze prowadzono 50-ty już w tym roku przy spieszony wytop stali. Załoga tej stałowni wyprodukowała w ciągu 10 dni bm. ok. 300 dodatkowych ton stali.

Dzwony kościelne budziły pułkownika-emeryta który tak się tym zenerwował że wytoczył proces proboszczowi

PARYŻ

NIECOCIENNA rozprawa sądowa odbyła się ostatnio przed sądem cywilnym w miejscowości Bagneres, w departamencie Hautes Pyrenees. Jako oskarżyciel w tym procesie wystąpił emerytowany pułkownik Galigne, który domagał się, aby proboszcz parafii, w której on zamieszkuje, przesunął czas porannego bicia dzwonów kościelnych z godz. 4 na godz. 6. W uzasadnieniu skargi podał on, że zbyt wczesne dzwonięcie wywołuje go ze snu i wywiera szkodliwy wpływ na jego zdrowie.

W wyniku rozprawy sąd przyznał rację pułkownikowi, skazał proboszcza na zapłacenie jednego franka tytułem szkód moralnych i nakazał zaprzestanie dzwonienia przed godz. 6.

Δ WE WROCŁAWSKIEJ WYTWORNI PAPIEROSÓW rozpoczęto montaż sro wadzonej z NRD nowoczesnej maszyny do wyrobu papierosów wysokogatunkowych: „MDM“, „Grunwald“, „Dukat“ i „Poznańskie“. Nowa maszyna, której uruchomienie nastąpi jeszcze w tym miesiącu, może produkować dziennie przeszło 1200 tys. sztuk papierosów.

na świecie

* DO MOSKWI PRZYBYŁA na zaproszenie Ministerstwa Oświaty RFRR 17-osobowa grupa pedagogów polskich.

* LICZBA OFIAR niedzielnego trzęsienia ziemi w porcie meksykańskim Acapulco wynosi ok. 40 rannych. W poniedziałek i wtorek seismografy zanotowały szereg lżejszych wstrząsów ziemi. Ofiar w ludziach nie było.

* NA STANOWISKO PREMIERA Zgłębia Saary został wybrany dr Hubert Ney, przewodniczący unii chryścijańsko-demokratycznej (CDU). Spośród 49 obecnych na posiedzeniu deputowanych do Landtagu Saary 32 głosowało za kandydaturą Ney'a. 15 wstrzymało się od głosu, 2 głosy oddano nieważnie.

* POD PRESJĄ SPOŁECZYSTWA zarówno w Wietnamie południowym jak i północnym Ngo Dinh Diem zrezygnował z odroczonego wyboru w Wietnamie południowym. Jak wiadomo, Ngo Dinh Diem zamierzał przeprowadzić jednostronne wybory wbrew porozumieniu geneńskiemu.

* DO JUGOSŁAWII powrócił z wizyty w Abisynii i Egipcie prezydent Józef Broz-Tito. W porcie Pula prezydenta Tito witało około 60 tys. mieszkańców miasta i okolic.

* KRÓL GRECKI podpisał dekret rozwiązujący parlament, którego kadencja upływa za 10 miesięcy. Nowe wybory odbędą się 19 lutego br. na podstawie nowej ordynacji wyborczej uchwalonej przez rozwiązany parlament w grudniu 1955 r.

* PRZYWÓDCA FDP DEHLER został wybrany ponownie przewodniczącym grupy parlamentarnej Wolnej Partii Demokratycznej w Bundestagu.

* W BAGDADZIE obraduje tzw. komitet ekonomiczny paktu bagdadzkiego. Komitet rozpatruje szeroko już reklamowane projekty rozwoju rolnictwa, komunikacji, nawodnienia, zastosowania energii atomowej na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Uczestnicy obrad spodziewają się, że projekty te zachęca oporne kraje arabskie do wzięcia udziału w pakcie bagdadzkim.

* WE WTÓREK W ŚRODKOWEJ ANGЛИI odczuło serię wstrząsów podziemnych. Nie wyrządziły one szkód, ale zaalarmowały ludność.

Polski cement z Reiowca wędruje do krajów zamorskich

LUBLIN

W dniu wczorajszym z cementowni „Półkół“ w Reiowcu wyjechał do portów w Gdyni i Szczecinie kolejny transport wysokogatunkowego cementu przeznaczonego na eksport.

Reiowski cement jest szeroko znany na rynkach zagranicznych i zyskuje sobie coraz więcej klientów. Przed dwoma dniami z cementowni w Reiowcu odeszły transport cementu przeznaczonego dla krajów zamorskich, w tym ponad 700 ton dla Kanady.

W styczniu br. uruchomiona zostanie stacja Opieki nad Obłożniami Chorymi

Jeszcze w pierwszym kwartale br. Wydział Zdrowia Prezydium MRN w Krakowie uruchomi Stację Opieki nad Obłożniami Chorymi, która będzie przyjmować zgłoszenia na wizyty domowe w godzinach wieczornych i nocnych.

Praca Stacji przyczyni się niewątpliwie do poważnego odciążenia Pogotowia Ratunkowego, które często jeszcze jest wzywane w błahych przypadkach.

ZSRR popiera skargę Syrii przeciwko Izraelowi

NOWY JORK

STALY przedstawiciel ZSRR w ONZ Sobolew wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa pismo, w którym poparł skargę Syrii przeciwko Izraelowi.

Delegat ZSRR prosi o oddanie pod głosowanie na jutrzejszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa rezolucji syryjskiej z 22 grudnia 1955 roku z pewnymi poprawkami. Poprawki te dotyczą:

Δ wezwania Izraela do podjęcia niezbędnych kroków w celu zapobieżenia działaniom wojennym;

Δ uprzedzenia Izraela, że w razie powtórzenia działań wojennych doprowadzi do sytuacji, która będzie wymagała od Rady Bezpieczeństwa zastosowania postanowień art. 39 Karty NZ, przewidującego, że w wypadku stwierdzenia istnienia groźby dla pokoju, Rada Bezpieczeństwa może zażądać od członków ONZ całkowitego lub częściowego zwrócenia z państwem, którego postępowanie zagraża pokojowi — sto sunków gospodarczych, łączności kolejowej, morskiej, lotniczej, pocztowej, telegraficznej i radiowej, jak również zwrócenia stosunków dyplomatycznych;

Δ stwierdzenia, że państwo Izrael powinno Syrii wypłacić odpowiednie odszkodowanie.

Stanisław Nadzin

Wspomnienie o Wiktorze Groszu

Z LICZNYCH spotkań i rozmów osobistych z Wiktoorem Groszem, z odpraw służbowych, które prowadził i z zebrań, którym przewodniczył, a w których brałem udział, szczególnie zapadło mi w pamięć następujące wspomnienie:

Był początek ostatniej dekady lipca pamiętnego 1944 r. Staaliśmy pod Żytomierzem. Któregoś ranka wezwał mnie zastępca szefa formacji Armii do spraw polityczno-wychowawczych, wówczas Pułkownik, Wiktor Grosz i kazał przygotować się do drogi.

— Odlatujemy za godzinę. Wojskowy samolot wystartował punktualnie. Nie znalazłem celu naszej podróży, ale kierunek nie trudno było ustalić: leciliśmy na zachód. Ogarnęło mnie zrozumiałe wzruszenie...

A Pułkownik? Ulokowaliśmy się na wąskiej i w dodatku spadistej ławeczce, ustawił sobie na kolanach niedodłączną maszynę „Portable“ i... wziął się do pisania.

Nie trwało to jednak długo; odległość z Żytomierza do Bugu nie jest wielka. W pewnej chwili z kabiny pilota wyszedł oficer. Podszedł do Pułkownika, jak gdyby zamierzał złożyć mu meldunek. Pułkownik odstawił maszynę. Ale oficer powiedział tylko jedno słowo:

— Zbliżamy się... Przyglądnąłem czołom do szyby. W tym samym momencie, gdy w dole zamigotała rzeka, poczułem rękę na swoim ramieniu i mocny uścisk. Obejrzałem się. Oczy Pułkownika skrzyły się radosnym wzruszeniem...

TAK, i to jest chyba najcharakterystyczniejsze z wspomnień, które pozostały po sobie — tym, który Go znał: nie ludzkiego nie było Mu obce. Wymagał przy tym, nie mniej niż wobec siebie samego, umiał wnikać w troski i najdrobniejsze nawet kłopoty swo-

Jan Sze'qg

Wiktor Grosz

PRZESZŁO dwadzieścia lat znam Wiktor Grosza. Tak się złożyło, że pracowałem z nim bliżej i ściślej ostatnie pięć miesięcy jego życia. Poznałem Grosza w drukarni. Przy dziennikarskiej pracy, przy łamaniu numeru. Kilka razy przypomniał ostatnio tę naszą szkołę dziennikarską. Grosz pracował wówczas gorączkowo w redakcji pamiętnego „Dziennika Popularnego“. On to właśnie jest

jednym z wzo- rów: pisa- rzy, dziennikarzy, którzy znani ze sztuki Zegod- owicza „Domek z kart“.

Słót w drukar- ni, przy którym łamaniem swoje kolumny, to był inny słót niż ten, przy którym Grosz łamał „Dziennik Popularny“. Nie za brakło wówczas między nami i innymi krótkich dyskusji, spór i r- post. Z tych różnic, z tych spór nie pozostał żaden osąd w stosunkach osobistych. W tych teraz ostatnich miesiącach chyba poznałem go dobrze. Grosz należał do ludzi bez- kompromisowych wobec wrogich idei, wobec wszystkiego, co mogło odciągać od najważniejszej sprawy, dla której żył. Był natomiast wy- rozumiały, tolerancyjny wobec lu- dzi.

Kartki z kalendarza

W „Dzienniku Popularnym“ wy- rósł na świetnego dziennikarza. Jego nekrolog wymienia różne jego zawody, różne jego prace. Był działaczem, dyplomata, żołnierzem, ilu maczem dzieł literackich. Ale chyba nade wszystko był propagandzi- stą. Człowiek, który niepokoił prze konowaniem innych, skupian a innych wokół swego najgłębszego, gorące- go przekonania.

Te ostatnie pięć miesięcy to wła- śnie jego wyjątkowa praca w tym zakresie. Słota ona w trzech kierun- kach. Pisał przede wszystkim książ- kę o swej ostatniej misji dyploma- tycznej, o swej trudnej i odnowie- dzialnej misji w Kambodży. Był red- aktorem naczelnym „Kraju“ i „Kraj“ tej rozgłoski, która od kilku miesięcy przemawia do Polaków z emigracji, która stara się przekazać im prawdę o Polsce współczesnej i wskazać im drogę porozumienia z ojczyzną.

Jest to walka ciężka i trudna. Nie łatwo przebić skorupę nieporozu- mienia, niewiasty, uprzedzeń, na- gromadzonych przez lata, gdy umy- śły i serca tamtych ludzi poddane były terrorowi emigracyjnego kłam- stwa i oszustwa. Grosza zapoila ta walka. Był to jakby dalszy ciąg tego, co czynił w „Dzienniku Po- pularnym“, walka z widmami po- lskiego faszyzmu, tam jeszcze mają- cymi władzę nad polskimi duszami. Nie tylko tamte „idee“, ale i po- stacie wstawiały przed nami, jak wydobycie z grobu dzieł, przez nas już zapomniane, a tam jednak jeszcze dziające, tam tworzące swoje królestwo cieni.

Wreszcie zastąpił ostatnio Wiktor Grosz na całą Polskę swymi wysi- pami radiowymi. Co srodę za- bierał głos przed mikrofonem Po- lskiego Radia Poruszal sprawy bo- lesne i trudne. Znajdował drogę do umysłów słuchaczy. Otrzymywał set ki listów. Cieszyli go. Był propa- gandzistą, dla którego jakże ważną jest sprawa odbioru i skuteczności jego słowa. Słowa, które chciało być i było działaniem.

Poznałem Grosza w drukarni. Po latach pożegnalem — nie wiedząc że na zawsze — w redakcji. Był cie- kaw życia, był ciekaw rezultatów swojej pracy. W związku z jednym jego wystąpieniem radiowym „Na- szym zadaniem“ opowiedziałem mu znany mi przypadek terroru domo- wego, uprawianego przez człowie- ka uchodzącego za aktywistę, czło- wieka prowadzącego szkolenie. Osta- tnia w dziedzinie moralności socja- listycznej.

Grosz nie był i nie chciał być Don Kichotem. Był zadowolony ze swe- go „Naszym zadaniem“, bo przy- czynił się do czegoś, co przetrwał istnienie bolesnego problemu.

Gdy przejechałem do Warszawy na wieść o śmierci Wiktor Grosza, spotkałem człowieka, który zwrócił uwagę społeczną na zachowanie się owego aktywisty. Spotkany powie- dział:

— To straszne i smutne, że u- marł Grosz. W takiej sprawie, wie- pan... Gdy wysłuchałem przez ra- dio, jak mówił o takich przejawach podwójnej moralności, wówczas po- stanowiłem działać. Grosz mnie za- wstydił. Trzeba działać.

I to jest owe nieformalne, ale prawdziwe, bo w społeczeństwie, w umysłach ludzkich wypisane, nie na kruchym marmurze „not omnis mo- riar“. Umarł Wiktor Grosz. Nie ca- ły umarł.

— Dobrze jeżdża na nartach? — spytał Szary.

— E, dobrze — odrzekł Krzeptowski. — I góry dość dobrze znam, ale zawsze... W taki cas...

— Nie pójda chyba trawersem nad Roztoką, tak jak gdzieś letnia ścieżka — powiedział Bolek.

Myślał o tej drodze po strąmym, podciętych przepaściami stoku Opalonego, gdzie zawsze wiosną grzmiały ogromne lawiny. Teraz zresztą także nie było tam bezpiecznie: leżał świeży śnieg, nad przepaściami splaywały zdradliwe nawisy, każdy fałszywy krok groził runięciem w otchłań.

— Chęba nie pódóm — mruknął Andrzej. — Dobrze by zrobili kłby zostali w Świsłowej. Nawet na noc, jakby miało kurzyć. A może i ustanie — spojrzal w okno z powątpie- waniem.

Marysia spoglądała na nich raz po raz, zmieniając talerze.

— E, kiebyśmy mieli telefon... — westchnęła.

Wszyscy troje myśleli o jednym: trzeba by tam iść, prze- konać się czy tych szczęściu nie pobłądziło. Czy nie potrzebują pomocy...

Śnieg walił cicho, ciężko, wielkimi płatami; obwisłe chmu- ry płynęły nisko, strzępiąc się na szczyty Grubej Wierchu i na grzbiecie Międzyzawia; czasem wlokły się po ziemi, wypełniały dolinę gęstą, zimną mgłą. Robiło się wtedy szaro, prawie ciemno.

Potem nagle wiatr zesłakałwał z przełęcz, rozpędzał je, rwał na części, a w górze ukazywały się szmatki błękitu. Tarzał się po stawach, tańczył ze śniegiem i narobiwszy tumultu przepadał w sronie Rozłoki. Nieśmiało, blade świa- łło przeziarało od południa, mogło się zdawać, że to już ko- niec, że za chwilę błysnie słońce, lecz chmury znów wy- pełyły, piętrzyły się nad wierzchami, opadały w dół i śnieg spał na nowo.

— Pójde — powiedział Szary. — Nie ma co czekać; później może być gorzej.

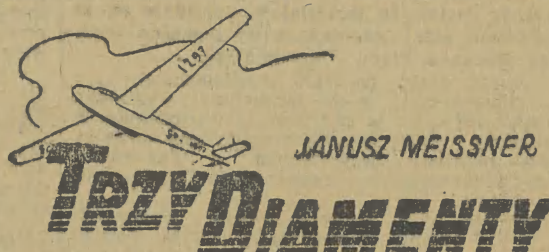
Krzeptowski uznał słuszność tego zdania.

— Kie nie mozesz zanocować, to se idź. Odprowadzę cie krapkę.

— Ale! — obruszył się Bolek. — Sam pójde. Znam tu wszystkie przejścia na pamięć. Nieraz w śniegach chodziłem.

— Nie spiroj się se mnem. Floreny idziesz?

Szary spojrzal na niego spode rba. Uśmiechnęli się do siebie.



Dzieła sztuki na ekranie

URATOWANA przez armię radziecką przed zniszczeniem Galeria Dreźnieńska zwrócona już została przez rząd ZSRR Niemieckiej Republice Demokratycznej. Niemniej dzieła sztuki filmowców w Kraju Rad pozostała po niej trwała pamiątka. Obecnie studia filmów naukowo - oświatowych w Moskwie i Leningradzie kończą montaż kilku filmów w barwach naturalnych o zbiorach Galerii Dreźnieńskiej.



Jednocześnie w oparciu o dokonane zdjęcia Galerii Dreźnieńskiej oraz galerii obrazów w Moskwie i Leningradzie reżyser Jakow Mirimow realizuje 10 filmów krótkometrażowych poświęconych poszczególnym szkołom malarstwu.

Już niebawem będzie można ujrzeć na ekranach najwspanialsze dzieła Rafaela i innych mistrzów włoskiego Odrodzenia, szkoły flamandzkiej itd.

Fraszki

KWESTIA POZIOMU

Mieszkam wysoko. Z tego powodu co dzień przemierzam tysiące schodów *)

Choć górny poziom więcej jest wart, ewentualnie wolałbym — parter. Stąd morał: niskie aspiracje mają społeczną czasem rację.

Stef.

*) Winda, oczywiście, nieczynna.

Foto „ECHO“

z zabaw choinkowych nowohuckich dzieci

6.500 PODARKÓW rozdzielił Dziadek Mróz dzieciom Nowej Huty na wesołych „choinkach noworocznych”, zorganizowanych przez Dział Socjalny Huty im. Lenina i Zakładowy Dom Kultury.

Ale nie tylko podarki i smakołyki były przyczyną uciechy najmłodszych dzieci najmłodszego z naszych miast. Przez pięć dni, od 4 do 8 stycznia br., rozbrzmiewał nowohucki Zakładowy Dom Kultury — w godzinach rannych i wieczornych — muzyka, piosną i tańcem. Przez sale tego pięknego, nowoczesnego gmachu przeżywało się dziennie ponad 1.000 młodych pociech budowniczego kombinatu.

Dzieci śpiewały piosenki, oglądały filmy rysunkowe i przedstawienia teatru kukiełek, przypatrywały się z zachwytem występom najmłodszego zespołu artystycznego Zakładowego Domu Kultury, w których brali udział nie tylko starsi, ale i rówieśnicy z godną podziwu cierpliwością, łowili wydymuchiwane gumowe rybki i zabili w „basenie żrąceści”...

Starsi chłopcy oblegali uporczywie małą strzelnicę i z przejęciem mierzyli do tarczy z małych wiatrówek. (aż)

Milą również „choinkę” w Szkole nr 81 przygotował Wydział Oświaty MRN i DRN w Nowej Hucie. Od dnia 28.XII ub. roku do 4 bm., wzięło w niej udział 6.000 nowohuckich dzieci. Szkoła w tym okresie zamieniła się w prawdziwy raj. Czego tam nie było!

Pawilon teatru w Szkole nr 81, w którym zespół artystów Teatru Młodego Widza codziennie bawił dzieci wesołą sztuką pt. „Młynarz Sylwester”.

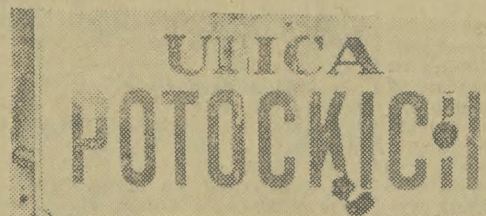


Wesoło ułnywają chwile zabawy na „noworocznej choince” w Zakładowym Domu Kultury w Nowej Hucie. Dzieci czekają w napięciu na pojawienie się Dziadka Mroza. (Foto Rumianowski)

Tak jakby nic się nie zmieniło

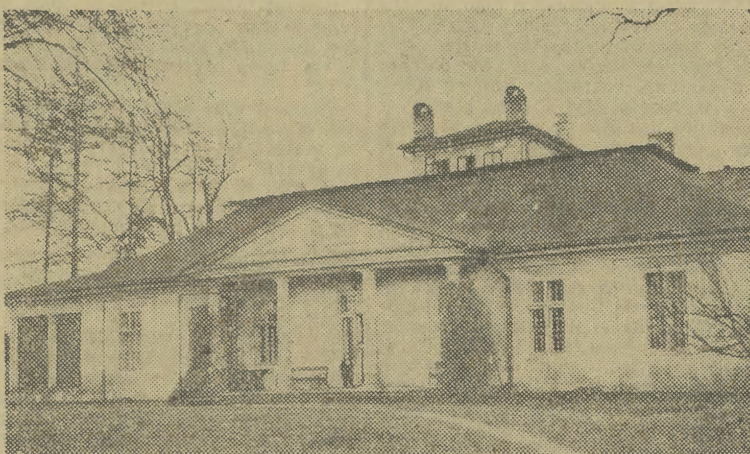
robotnicy rolni pracują na »panów«

Czterech reprezentantów hrabiowskiej rodziny zaimowało dotychczas cały obszerny budynek



JAKIŻ to piętyzm „ojców miasta” z DRN Grzegórkę sprawił, że ulica, wiodąca do siedziby Potockich, nosi jeszcze nazwę hrabiowskiego rodu?

W DZIESIĘĆ lat po wielkich przemianach ustrojowych inż. rolnictwa hrabia Jerzy Potocki prowadzi własne, na wpół feudalne gospodarstwo rolne w obrębie wielkiego Krakowa. Czy to nie zastanawiające?



Zabytkowy dworek prezentuje się jeszcze nienagorzej, zresztą lepiej wewnątrz, niż na zewnątrz. Mieszkają tutaj aż nazbyt wygodnie reprezentanci rodu Potockich i ich najbliżsi krewni, w czternastu pokojach.

P O PARCELACJI majątku zdawało się, że nadszedł kres dawnym stosunkom. Tradycje musiały jednak mieć sporo uroku dla wdowy po hr. Antonim Potockim, Krystyny Potockiej, i jej syna hr. Jerzego Potockiego, skoro wskrzesili dawną gospodarkę niemal według historycznych wzorów, tyle tylko, że w mniejszej skali.

Dworek rodziny Potockich stał się schronieniem dla jej ostatnich reprezentantów i najbliższych krewnych. Mieszkają tutaj wygodnie w czternastu izbach, zajętych tylko w połowie, częściowo przez fikcyjnych lokatorów. Najlepsze pokoje posiadają Potocki, w trzech wolnych izbach stoją meble, dalsze pomieszczenia przeznaczono dla służby fowarcznej i na magazyny produktów rolnych.

Przez dziesięć lat nikt nie kwestionował tak osobliwego wykorzystania budynku. Dopiero ostatnio kontrola, przeprowadzona przez Ministerstwo Kontroli Państwowej, wykryła w piętrowym dworku trzy pokoje i hall, które nie zostały ujęte w kartotece mieszkaniowej. Kilka innych pokoi było niewykorzystanych tak, że łącznie zabezpieczono na dziesięć pokoi. Przy odpowiednim przekwaterowaniu lokatorów — będzie można wydzielić w dworku trzy wolne kilkunizbowe mieszkania.

MAJĄTEK, przemieniony w jedną stohektarową gospodarstwo warzywnicze, daje możliwość osiągnięcia pokaźnych dochodów. Hr. Jerzy Potocki dokonał tego, eksploatując siłę roboczą takim kosztem. Jest tutaj pomocnik gospodarczy, nazywany rzadką, Stanisław Lubieński. Są daw-

ni fernali: Wojciech i Stanisław Kubica. Pracują tu stróż Franciszek Słusarczyk, emeryt Ludwik Pisula, oborowa Katarzyna Sędzik, kucharka, sprzątaczką, dwie robotnice rolne i opiekująca się chórą hrabiną Potocką, Katarzyna Trybus.

W najbliższym sąsiedztwie mieszka dawny kierownik hr. Antoniego Potockiego, prowadzący obecnie taksówkę (nie wiadomo tylko, czy z zyskiem dla siebie czy też dla syna chlebowdawcy).

Wszyscy ci pracownicy przyjęci zostali na podstawie niepisanej umowy, a za swoją ciężką pracę otrzymują niemal wyłącznie ordynarię. Zarobek wypłaca się im w zbożu, ziemniakach, węglu i w minimalnej ilości gotówki, która — w przypadku fernali Kubicy — nie przekracza 120 złotych rocznie. Jedynie sprowadzane tutaj w sezonie dziewczęta wiejskie, w liczbie trzy dziesięć, ze wsi Biesiadki koło Brzeska, otrzymują gotówkę w śmiecinie niskiej wysokości.

Najostrzejszą formę przybrał wyzysk w odniesieniu do oborowej Potockich Sędzik. Pracuje ona u Potockich od ośmiu lat, mieszka w klatce, wydzielonej z kuchni drewnianym przepierzeniem, gdzie zmywa się naczyń. Izolowano ją dlatego, że — cierpiąc na gruźlicę kości — sprawia przykre wrażenie na otoczeniu. Chora kobieta nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Potocki daje jej jedynie pieniądze na kupno garderoby. W ubiegłym roku otrzymała dwie pary butów, dwa fartuszki, bluzkę i chusteczkę do nosa...

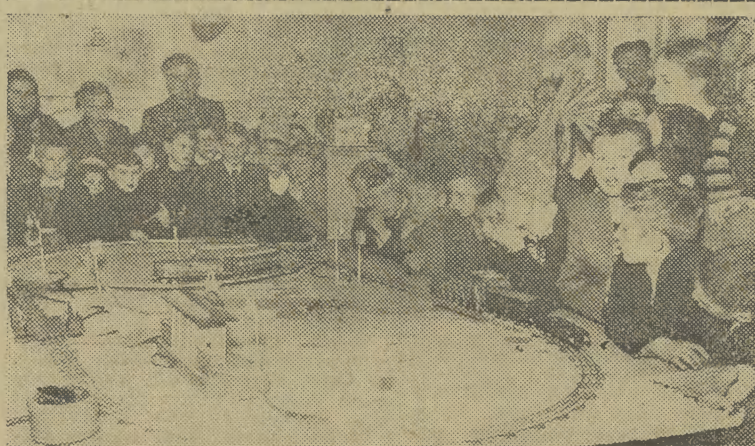


POD okiem nowopowstałego Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Grzegórkę, jak dawniej, fernali i dziewczęta z Biesiadki pracują na dziedzi, pomagając swoją ciężką pracą w wygodnym, dostatnym życiu hrabiowskiej rodziny.

Mogli stąd odejść, przystąpić do samodzielnego życia, ale jednak pozostali. Zatrzymała ich przyzwyczajenie, niechęć do zmian, niewiara w swoje siły i niepewność przyszłości.

Na pewno jednak nie pozostali dla tego, żeby im tutaj było dobrze. Świadectwem konfliktów pomiędzy Potockim a jego robotnikami była ostatnia rozprawa sądowa, gdzie ogrodnik Lysek wystąpił przeciw pracodawcy o wypłatę zaległego wynagrodzenia. Panujący w majątku stosunki są bowiem dalekie od przeciętnych warunków życia robotników rolnych. Nie może zresztą być dobrze tam, gdzie czterdziestu robotników pracuje na czworo reprezentantów hrabiowskiej rodziny.

Mamy rok 1956. Czas stałe postępuje naprzód, tylko na peryferiach Krakowa, w zabytkowym dworku Potockich, panują feudalne stosunki.



Pawilon techniki, skupiający zawsze największą dzieci. Model kolejki elektrycznej był tak atrakcyjny, że chłopcy nie mogli oderwać się od stołu.

Niemniejszą popularnością cieszył się pawilon pioniera. Tutaj chłopcy wyżywali się, dmąc z całych sił w fajerjony... (Foto i tekst Lewicki)

W hotelach robotniczych w Nowej Hucie mieszkańcy cierpią nudę i niewygody

Są fundusze, by uupiększyć ich pokoje a okropne świetlice zamienić na kluby

NOWA HUTA, osiedle A-0, kolonia 9, blok 6, pokój 11 — taki, jakich wiele. Jego lokatorzy nieczym specjalnym nie różnią się od innych mieszkańców miejscowych hoteli robotniczych.

— Co zwykle robimy po pracy? Czasem coś się przeczyta, czasem pójdzie do kina, tylko że trudno dostać bilety na dobry program. W Klubie Książki i Prasy bardzo cicho. Owszem, imprezy bywają. Takie, wiecie, pogadanki, tylko że dosyć nieciekawe. Filmy w świetlicach są zwykle stare i kiepskie, zresztą zła projekcja. Tak, że po powrocie z pracy, przeważnie śpi. A w ogóle... jakos się tu żyje.

Otóż to: „jakos się żyje”. Darmo szukać tu jakiegos przywiązania dla swojego hotelu. Życie jest tu szare, monotonne, jakieś przewidywalne, ale nie takie, jakim chciałoby się żyć. Czegoś tu brakuje. Nikt tu się nie czuje jak w domu.

W hotelach jest brzydko i nieprzytulnie: gołe ściany w pokoju, goła za rówka u sufitu, brzydkie szafy typu koszarowego. Inne niezbędne sprzęty nie zdobią, lecz szpecą pokój. Po przyjeździe do takiego pokoju najchętniej wchodzi się do łóżka i odwraca do ściany...

Obok dworku stoją na wpół zrujnowane „czworaki”. Jak za pańszczyżnianych czasów, mieszka tutaj służba fowarczna, pracująca w hrabiowskim majątku.

Ale, może ze względu na konieczne zagęszczenie mieszkańców, pokój był pomyślany tylko jako miejsce noclegu, a wolny czas można spędzić gdzie indziej?

NIKT NIE LAKOMI SIĘ NA NAMIĄSTKĘ ŚWETLICY

JEST w bloku świetlica. Była zamknięta na klucz. Ale gdyby nawet stała otworem, a nad drzwiami widniał napis „Prosimy”, i tak świetlica byłaby pustkami, jak podobne świetlice w innych blokach.

Od pokoi różni się ona tylko większymi wymiarami, brakiem łóżek i szaf oraz większą ilością stołów i krzeseł.

Świetlice te oraz urządzone w nich od czasu do czasu imprezy w sprawozdaniach figurują jako wskaźniki rozwoju życia kulturalnego, ale tylko w sprawozdaniach.

W praktyce prawie nikt tu nie przychodzi. Ale nie dlatego, żeby mieszkańcy nie mieli potrzeb kulturalnych, lecz dlatego, że tu się takich potrzeb nie zaspokaja — podobnie jak w poczekalni na dworcu kolejowym.

Są pracownicy, którzy — z racji swego zawodu — powinni opiekować się życiem w hotelach — są to pracownicy kulturalno-oświatowi.

Istnieją oni w kartotekach personalnych i na listach płac, w hotelach jednak mało widać ich działalności.

CO ZGOTUJE PRZYSZŁOŚĆ?

W ZWIĄZKU z dokonana ostatnio reorganizacją hoteli robotniczych (większe przedsiębiorstwa przejęły nad nimi opiekę) i z przewidywanym w związku z tym zwiększeniem funduszy, należy zamienić hotele na prawdziwe domy pracowników.

Estetycznie i miło powinny być urządzone pokoje. Da się to osiągnąć tanim kosztem, lecz pod warunkiem, że zabierze się do tego ktoś z gustem. (Tytuł w Krakowie plastyków).

Zamiast kilku zakurzonych świetlic, niech będzie elegancko urządzonego klub, prowadzony przez właściwego człowieka.

Imprezy niech będą nie dla „odgębienia” i „odfajkowania”, lecz dla widnia.

I jeszcze... gorąca woda do mycia.

Nie trzeba wiele, by przykra egzystencja hotelowa przeistoczyła się w miłe życie.

J. A.

Tajemnice beczki z kapustą

BYŁA TO trudna do rozwiązania zagadka. Po ogłoszeniu kilku chybotnych tłumaczeń dającego przed mrozami znikać sok z kwaszonej kapusty, a przed odwilżą obficie występującej, drukujemy dziś list naukowca. Autorem jest mgr Zdzisław Bąkowski, któremu polski przemysł artystyczny zawdzięcza opracowanie krajowych barwników roślinnych. (List po dajemy w skrócie).

FERMENTACJA kapusty w beczce ma przebieg bardzo złożony; nosi nazwę pseudomleczkowej. W tym typie fermentacji wywiązuje się duża ilość gazów, charakterystycznych dla kiszzonej.

Działalność drobnoustrojów odpowiedzialnych za te procesy zależy w pierwszym rzędzie od temperatury, tj. słabnie w miarę jej spadku i odwrotnie.

Zależnie od warunków wywiązuje się mniejsze lub większe ilości gazów, dostrzegalnych w postaci bąbelczek, które wędrują ku górze i tworzą na powierzchni cieczy pienisty kierz. Daje się przy tym słyszeć szum pękających pęcherzyków.

Wskutek wywieranego przez gazy ciśnienia, znaczna ilość płynu zostaje wyparta z początkowanej kapusty ponad ustalony jej poziom, czyli ponad deskę z leżącym na niej kamieniem. Stwarza to pozorne zjawisko narastania cieczy, co obserwator wprawia w zdumienie.

Odwrotne zjawisko chowania się cieczy mamy w okresie mrozów. Sok kapuściany wówczas znika, gdyż aktywność drobnoustrojów maleje i ciśnienie w beczce spada do zera. W rzeczywistości zaś ilość płynu (pominiawszy parownicę) jest zawsze niezmienna.

Jak widzimy, opisane to zjawisko jest niemalże banalne. I w tym właśnie tkwi trudność dotarcia do sedna rzeczy.



Teatr nie może rządzić się takimi samymi prawami jak fabryka

W MINISTERSTWIE Finansów przywołano mnie bardzo serdecznie. Na pierwsze pytanie „Jak wygląda gospodarka finansowa w teatrach?“, odpowiedziano — „No cóż, proszę pani, teatr rządzi się takimi samymi prawami, jak każde inne przedsiębiorstwo, jak każde inne przedsiębiorstwo, jak fabryka, kopalnia, czy huta“.

Odpowiedź ta zupełnie mnie nie zaskoczyła. Byłam na nią przygotowana i nie zmartwiłam się, gdy padła, ponieważ z takim stanowiskiem pragnęłam polemizować.

Uważam bowiem, że teatr nie może rządzić się takimi samymi prawami, jak każde inne przedsiębiorstwo. Nie może, ponieważ jest innym przedsięwzięciem, a właściwie nie powinien w ogóle nazywać się przedsiębiorstwem, gdyż termin ten nie odpowiada zupełnie „produktowi“ teatralnemu, który przywykliśmy nazywać sztuką.

Zasadnicze nieporozumienie

ARTYŚCI nie lubią spraw finansowych i niekiedy, a to jest bardzo źle, nie lubią liczyć się z pieniędzmi. Finansowcy natomiast nie rozumieją artystów. Mają do nich wiele różnych pretensji, a m. in. marzą, by tak jak się planuje każdą śrubkę do traktora, planować każdy guzik do kostiumu. (Jest to świadome przejawstwo).

Finansowcy chcieliby w połowie jednego roku wiedzieć, ile w przyszłym roku odbędzie się przedstawień

Nieporozumienia finansowe które trzeba zlikwidować

Napisała L. Woyciechowska

też sztuki, a nie innej. Jest to oczywiście nie do przeprowadzenia i na tym tle powstaje stały konflikt.

Nie zamierzam występować w tym artykule o zwiększenie dotacji z budżetu państwa, która wynosi: poważną sumę (do każdego biletu państwo dokłada). Nasze teatry, mimo wielkiego powodzenia jakim cieszą się, są deficytowe. Wpływy z biletów nie pokrywają wydatków. Nie zamierzam również bronić tych artystów, którzy lekceważą wszelką dyscyplinę finansową, nie liczą się z pieniędzmi, nieporozumienie jest trwonią, a gdy im się mówi o oszczędności, obrażają się, twierdząc, że zabija się ich „wizję twórczą“.

Jest chyba jasne, że w żadnej dziedzinie naszego życia nie wolno marnować pieniędzy, że trzeba je wydawać mądrze, jak przystało na mądrych gospodarzy.

Chodzi jednak o sprawę zupełnie inną. O to, że gospodarka w teatrach jest za sztywna. Ze podziału pieniędzy na fundusze, roku na kwartały doprowadza często nie do oszczędności, a do marnotrawstwa. Około 70 proc. wszystkich wydatków na teatry to wydatki osobowe. I właśnie fundusz osobowy płaci i fundusz bezosobowy

są ściśle limitowane. Te dwie pozycje budżetowe są nietykalne.

Dziwimy się np. dlaczego tak mało jest w teatrach popołudniówek, dlaczego nie urządza się przedstawień szkolnych. Ta tajemnica polega na czystym nonsensie. Bo jeżeli powiedzmy koszty popołudniówki wyniosą 1.500 zł, a czysty dochód 3.000 zł — to kosztów nie wolno pokryć z wpływów. Należy je pokrywać z funduszu, które są przewidziane wyżej. Nie wystarczy ich na opłacenie kosztów popołudniówek, natomiast wpływ idzie na zupełnie inne konto. W wyniku tych sztywnych zarządzeń... nie urządza się dodatkowych przedstawień.

Przykład aż nadto rażący

KIEDYS w Toruniu szła „Balladyna“. Bardzo się wszystkim podobała. Sala była zawsze pełna i była by dalej, ale przy pełnym powodzeniu trzeba było sztuczkę zdjąć z afisza, bo nie było pieniędzy na funduszu bezosobowym z którego opłacano statystów i orkiestrę. Wobec tego wystawiono z innego funduszu inną sztukę, z której wpływy były dwa i pół raza mniejsze niż z „Balladyny“. Z tych samych powodów w pełni powodzenia zdjęto z afisza sztukę „Polacy nie gęsi“ Morstina w Krakowie.

Każdy teatr otrzymuje większą czy mniejszą dotację. Dotacja podziela jest na kwartały. Niewykorzystana w danym kwartale, przepada, nie można jej przenieść na następny.

Jeśli teatr przekroczy strategię planową (czyli sumę, którą państwo dokłada) w danym kwartale, zostaje uznany za przedsiębiorstwo nie precyzyjne i bank zamyka kredyt na cztery spusty. Tym faktem spowodowane są niekiedy opóźnienia premier, ponieważ trzeba czekać aż bank odblokuje konto.

Ze sztywnymi funduszami teatrów wiąże się wiele innych zagadnień. Np. teatr nie wolno zaprzęgać się w sklepach komisowych państwowych i na prywatnym rynku. To znaczy wolno, ale za specjalnymi pozwoleniami, za spisaniem „protokołu ko nieczności“ (na podstawie odmowy sprzedaży w handlu społecznym), a niekiedy z podpisem samego ministra. Jeśli nawet można by kupić na ciuchach czy w komisie gotowy kostium, który kosztowałby taniej niż uszyty w pracowni, wymaga to specjalnego pozwolenia.

Teatr powinien raz w roku odświeżać swój gmach. Gdyby wolno to było robić siłami zespołu technicznego, kosztowałoby to 2-3 czy nawet 4 razy taniej niż za pośrednictwem spółdzielni budowlanej. Ale nie wolno ze względu na sztywny podział funduszy. I niepotrzebnie marnują się pieniądze.

Ministerstwo Finansów nie rozumie mimo najlepszych chęci specyfiki pra

cy artystycznej. Świadczy o tym chociażby zdanie, które tam usłyszałam: „Czy pani uważa, że zawód aktora jest cięższy niż buchaltera?“ — zapytano mnie ze zdziwieniem. Odpowiedziałam: — „Uważam, że jest inny“. Finansowcy chcieliby np. jeżeli aktor chwilowo w swoim teatrze nie gra, by za tę samą gażę grał w innym. Jest to nonsens i amoralny nonsens. Jeśli aktor w danym momencie nie gra, to jest zawsze w dyspozycji teatru. Codziennie musi podawać dokładne miejsce swego pobytu nawet jeśli idzie na wizytę do cioci. Teatr ma prawo w każdej chwili zażądać od aktora udziału w przedstawieniu czy nagłego zastępstwa. W tych warunkach trudno powiedzieć, że nie grając w danej chwili, artysta bierze pieniądze za darmo, a gdzieś na świecie nie zdarza się, by gościnny występ był bezpłatny.

Wydaje się, że należy wreszcie znaleźć wyjście z tego impasu. Należy zrehabilitować dotychczasowe zasady gospodarowania w teatrze. Gdyby np. określając sztywno dotację od państwa, określając umowę zbiorową wysokość płac i ilość etatów — pozwolił teatr rozporządzać swymi pieniędzmi, dać im swobodę w rozdzielaniu kwot na poszczególne pozycje — dąłoby to na pewno lepsze wyniki. To znaczy, że jeżeli teatr chce wystawić sztukę bogactw, niech zarobi na to popołudniówkami, niech skrupulatnie liczy swoje wydatki i wpływy i niech ma prawo rozkładać sobie te wydatki, jak mu najwygodniej. Oczywiście stałe podnoszenie ilości premier — musi być przy tym niezłomną zasadą. Oczywiście koniec jest w teatrze dobry gospodarka i konieczna jest społeczna kontrola tej gospodarki. I niech dyrektor wie, że pod żadnym pozorem nie dostanie ani grosza więcej pieniędzy niż przewiduje dotacja, niech wie, że dotacja musi wystarczyć na cały rok, niech wie, że powinien nie tylko umieć nie wydawać państwowe pieniądze, ale także umieć je zarabiać.

Wyjście jest

Należy opracować specjalne prawa finansowe, specjalny system planowania dla specjalnych „przedsiębiorstw“, jakimi są teatry.

Należy opracować specjalne prawa finansowe, specjalny system planowania dla specjalnych „przedsiębiorstw“, jakimi są teatry.

Należy opracować specjalne prawa finansowe, specjalny system planowania dla specjalnych „przedsiębiorstw“, jakimi są teatry.

Korespondenci „Echa“ piszą:

NOWOSADECCZANIE PROSZA O „PRAWDZINĄ“ TEATR

W NOWYM SĄCZU odbywają się jedynie sporadyczne imprezy artystyczne zespołów świeckich. Dwa miejscowe zespoły amatorskie Teatr Domu Kultury Kolejarza — to jedyne placówki kulturalne tego miasta.

Teatr, będący dotąd na prawach świetlicy, boryka się z ogromnymi trudnościami finansowymi; roczne subwencje nie wystarczają nawet na dekorację do jednej sztuki.

Amatorski zespół teatralny, nie zając się trudnościami, pracuje z zapałem. Ostatnio wystawił „Romans z wodewilu“, który spotkał się z serdecznym przyjęciem publiczności.

Kor. J. Zak

78 ZŁ WYNIOSŁA DZIENIOWKA OBRACHUNKOWA W SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ W GOLKOWICACH

Spółdzielnia produkcyjna w Golkowicach (w pow. nowosadeckim) może pochwalić się dużymi osiągnięciami. Mimo że istnieje dopiero około roku i liczy zaledwie 12 członków, jej dziennik obrachunkowy wyniósł, w żadnej z okolicznych spółdzielni, aż 78 zł.

Za przedmiotową dostawę zboża dla państwa w 117 proc., spółdzielnia nagrodzona została maszynami rolniczymi.

W przyszłym roku spółdzielnia w Golkowicach zamierza przestawić się częściowo na produkcję warzyw, co przy bliskim sąsiedztwie licznych miejscowości kuracyjnych zwiększy jeszcze dochód spółdzielców.

Wśród spółdzielców wyróżnili się m. in.: Józef Olszewski, Tadeusz Pietka i Michał Piata.

Koresp. „kaj“

RADNI POW. DĄBROWA TARNOWSKA REALIZUJĄ SVOJE ZOBOWIĄZANIA

Radni GRN w pow. Dąbrowa Tarnowska podjęli i realizują wiele zobowiązań.

Miedzy innymi w Woli Żelichowskiej wykonano oparkowanie siedziby GRN. W Borusowej wyremontowano i doprowadzono do estetycznego wyglądu świetlic wiejską.

W Samociarach radni pomagają rolnikom swojej gromady w zorganizowaniu dwóch zespołów uprawy kukurydzy, dwóch zespołów maszynowych i jednego zespołu hodowlanego.

Kor. H. Starsiak

GÓRNICZY KOPALNI „BIERUT“ SKARŻA SIĘ

Na linii Balin — kopalnia „Bierut“, autobus Ekspozytur Osobowej PKS jeździ nieregularnie i z opóźnieniem, toteż górnicy dojeżdżający do pracy stale się spóźniają. Zdarza się też, że szoferzy pragnąc nadrobić stracony czas, jeżdżą na tej trasie „po kawalersku“.

Sprawa powinna być zajęta przez Wydział Drogowy Woj. RN.

Koresp. Liziończyk

DZIECI W TĘGOBORZU SA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE A AUTOBUSY MOGĄ WPAŚĆ DO WODY

Szkola Podstawowa w Tęgoborzu mieści się w dwóch budynkach, rozdzielonych ulicą. Po drodze przebiega rzeka, która w czasie powodzi, może zalać oba budynki.

»Jak przygotować się do życia rodzinnego?«

DOBRE się stało, że Wojewódzki Dom Kultury w Krakowie zorganizował cykl odczytów o problemach życia rodzinnego. Sprawy te ogromnie interesują nasze społeczeństwo. Na pierwszym odczycie była świetnie wyposażona sala, dostawione miejsca i kilkudziesięciu słuchaczy stojących pod ścianami, których nie było gdzie pomieścić.

Felietony i odczyty Adama Polewki cieszą się w Krakowie dużą popularnością. Zanim pojawił się prelegent, usłyszałem z sąsiednich rzędów: — Jego to warto słuchać. Mówi ciekawie... tak obrazowo... bierze przykłady prosto z życia... porusza to, co najbardziej nurtuje ludzi....

Czy można opracować podręcznik o tym, jak należy się przygotować do życia rodzinnego? Absurd. Jest to równie niemożliwe, jak sporządzenie przepisu na skomponowanie utworu muzycznego. Wskazywać należy bowiem na indywidualność jednostki, jej ukształtowanie, charakter, intelekt, temperament, psychikę.

Istnieją jednak pewne kryteria, którymi można określić współżycie między dwiema ludźmi zakładającymi rodzinę. Są to kryteria wartości moralnych.

Polewka ujął zagadnienie historycznie, wykazując, że w społeczeństwie burżuazyjnym, zakłamanie i cynizm dulszczyzny. W tym rozkładającym się moralnie świecie nie było miejsca dla prawdziwych i szczerzych uczuć.

MALŻENSTWO traktowane jako kontrakt kupna i sprzedaży, w którym żona stawiała się tylko koniecznym dodatkiem do kamienicy lub rentownego interesu. Dbało jedynie o to, by nie było — o zachowanie pozorów wzajemnych uczuć dwojga ludzi, mających wstąpić do „ślubu kobieziec“ i założyć rodzinę: ceremonialne zaślubiny, teatralne sceny żalobne, sentymentalne nastroje, które zamiast z gorących serc „kochającej się“ pary, wypływały z wyrachowania orszaku ciotek, wujków, teściowych itp. materialnie zainteresowanych osób.

Cynizmowi i obłudzie burżuazji przeciwstawił nasz ustrój dewizę uczciwego stosunku człowieka do człowieka. Ta dewiza obowiązuje również w życiu rodzinnym.

Ale dobrane, szczęśliwe małżeństwo — to nie prosta sprawa. Dwoje ludzi pragnących założyć „ognisko domowe“, muszą łączyć ze sobą piękne i trwałe uczucia. Wszystkie zalety od tego kim są ci ludzie, co reprezentują w sensie wartości moralnych, z czym do siebie przychodzą. Nie bardziej nie zagraża rodzinemu szczęściu, jak złośliwość, egoizm, brak wzajemnego zrozumienia czy brak wzajemnego szacunku.

O PROBLEMACH życia rodzinnego będzie mowa w dalszych odczytach, jakie odbywać się będą w WDK w każdy wtorek do 7 lutego br. Jedną tylko uwagę pod adresem organizatorów tego ciekawego cyklu odczytów: powinny być one połączone z publiczną dyskusją. Adam Polewka po skończonym odczyście nie przedkładał się z WDK. Odczyty go na korytarzu słuchacze, wypytawali, polemizowali z nim, dyskutowali.

O wiele wygodniej byłoby to uczynić na sali.

ADAM ŻARNOWSKI

Czy założyliście w swej miejscowości Klub Młodej Inteligencji?

ACH, ta prowincja! — narzekali młodzi nauczyciele, lekarze i technicy, skierowani nakazem państwa do małej podgórskiej miejscowości Brzozów koło Rzeszowa. — Ani teatru, ani imprez rozrywkowych! Jedyną małą kiną i kłopotliwą zaopieczoną biblioteką — oto „atrakcje“ kulturalne miasteczka.

W takich warunkach absolwenci wyższych i średnich szkół zaczęli tracić entuzjazm.

Początkowo zbierali się w jednym z prywatnych mieszkań, tocząc dła zabicia nudy — zaczęte dyskusje. Mówiono o zagadnieniach politycznych, ekonomicznych, literaturze i sztuce.

Powoli te dyskusje, przeciągające się nieraz do północy, zawiązały umysłami młodych ludzi. Już nie wystarczali im przypadkowe spotkania, postanowili nadać swoim zebraniom formy organizacyjne.

Projekt szybko wprowadzili w życie. Utworzyli Klub Młodej Inteligencji, wybrali radę i posłali się o własny lokal.

Program zajęć przyciągał nawet niechętnych „wielkiemu gadulstwu“, bo okazało się, że Klub nie tylko opracowuje tematy do dyskusji, ale i organizuje atrakcyjne imprezy, odczyty i dancingi.

Klub Młodej Inteligencji wypełnił lukę w życiu kulturalnym miasteczka.

INICJATYWA mieszkańców Brzozowa została spontanicznie poparta przez redakcję tygodnika „Poprostu“. Kluby Młodej Inteligencji zaczęły powstawać w całym kraju, niczym grzyby po deszczu.

Na ile te wielkie, samorządne akcje, stosunkowo mało wypadają Kraków i jego okolice. Wprawdzie doszły nas słuch, że grupa młodych lekarzy, nauczycieli, inżynierów i techników organizuje klub w Tarnowie, ale do dzisiaj brak potwierdzenia tych wiadomości.

Prawdopodobnie upadła również koncepcja założenia Klubu Młodej Inteligencji w Bochni i Brzesku. Rozumiemy, że młodzież napotyka w swojej pracy liczne trudności, ale przecież są one do przezwyciężenia.

Postanowiliśmy pomóc inicjatorom krakowskich Klubów Młodej Inteligencji przez udzielenie im rad, wskazówek i wymianę doświadczeń z innymi klubami.

W tym celu będziemy co pewien czas zamieszczać „Notatnik Klubów Młodej Inteligencji“, w którym omówimy ciekawskie imprezy, organizowane przez młodzież.

Piszcie do nas i czytajcie wiadomości o pracy Klubów Młodej Inteligencji.

(wyr)

Czy wiecie, że..

...w mieście Nowa Huta zbudowano w Planie Sześcioletnim 38.000 izb mieszkalnych o łącznej kubaturze 4.902.000 m³, 124 ściekiy spływowce, 27 obiektów zwiennia zbiorowego, 46 usługowych punktów przemysłowych, 20 świetlic i klubów, 10 przedszkoli, 6 żłobków, 7 szkół ogólnych i zawodowych, 2 kina, 2 pawilony szpitala, 2 ośrodki zdrowia, 3 piekarnie, 2 budynki poczt, 1 teatr i wiele, wiele innych.

...wydałoby się na to „tylko“ 1,5 milarda złotych z budżetu narodowego. W każdym roku sześciolatki, zatrudnionych było na placach budowy samej tylko dzielnicy mieszkaniowej przeciętnie 6.458 pracowników. Zarobili oni łącznie w latach 1951-1955 500 milionów zł. Czy tylko wartości materialne zdobyli ci ludzie? 7. 138 spośród nich zdobyło zawód murarza, tynkarza, elektryka, monterów, parkieciarzy i wiele innych.

...w okresie tym zgłoszono 680 wniosków racjonalizatorskich, co zmniejszyło koszt budowy miasta o 28.835.720 zł.

...gdybyśmy zużyła przy budowie miasta Nowa Huta cegły załadowali na wagony kolejowe, otrzymalibyśmy pociąg o długości 773 km.

...z zużytej do budowy stali można by ułożyć tor kolejowy o długości 600 km.

...piasek i żwir, spiętrzone na jednym miejscu, dalyby piramidę o podstawie Rynku Krakowskiego, a wysokości wieży Mariackiej.

Jak w warszawskim kinie czują się mieszkańcy Kęt

w nowym budynku swego »Hejnału«

W KĘTACH stosunkowo niedawno oddany został do użytku nowy przybytek K. Muzy...

W holi wita nas efektywnie wykonany repertuar filmów, które nabawem wędzą na ekran kęckiego kina. Na prawo — dwie obsezne poczekalnie. Dużo w nich światła i dużo amatorów filmu. Przed kasą — prawie idealny ogonek! Porządek.

W biurze kierownika kina biurko, kwiaty, telefon, fotel. Na ścianach obrazy i dyplomy, dużo dyplomów. Ich „historie“ objaśnia nam kierownik kina, Adam Billik.

— Ten dyplom to za współzawodnictwo, ten — za rytmiczne wykonywanie planów, ten za Festiwal Filmów Radzieckich, ten za... itd., itd.

Kino w Kętach zaczęło swój powojenny żywot już w 1945 r. Mieściło się w małym, ciastym i nieodpowiednio do tego celu urządzonej sali. Mimo to, w ciągu dziesięciolecia przewinęło się przez nie przeszło pół miliona widzów, a

na jego ekranie granych było około tysiąca filmów.

— Staraliśmy się — mówi kierownik — robić wszystko, aby jak najlepszej upowszechnić sztukę filmową.

Kierownik Billik za swoją pracę otrzymał Medal 10-lecia i cenną nagrodę. Takie samo zaszczytne odznaczenie otrzymała kasjerska kina, K. Piskorzyc, która w krakowskiej okregowej dyrekcji kin cieszy się opinią najlepszej kasjerski.

ALe to wszystko należy już do przeszłości. Kino otrzymało przez cień nową siedzibę. Chcemy więc raz mawiać o nowym kinie. Domyśliły kierownik podsuwa nam książkę życzeń i zażeń. Czytamy i przepiszujemy:

„My, mieszkańcy Kęt, wdzięczni jesteśmy Państwu za to, że przez urządzenie nowego kina, dało nam jeszcze jedną tak potrzebną placówkę kulturalną. Nowe kino jest duże i naprawdę pięknie urządzone.“

Zacytujmy jeszcze jedno „zażalenie“:

„Na takie nowoczesne kino — pisze ob. Z. K. — czekaliśmy 10 lat. Cieszymy się z niego, bo czujemy się w nim, jak w jakimś warszawskim kinie... Poprawi się, teraz i repertuar filmów. Personel kina, jak dawniej — bez najmniejszego zażalu tu!“

Idziemy teraz skonfrontować z rzeczywistością wypowiedzi, zawarte w książce życzeń.

Pierwsze piętro — operatornia. Dwa najnowsze konstrukcyjne projektry przygotowuje się do sesant. Robi to młody operator, J. Barszczyński, w czym pomaga mu konserwator sprzętu O. Zewarus. Projekторы są całkowicie kryte i kształtem zupełnie nie przypominają dawnych. Lśnią czystością.

Stary fachowiec (10 lat w kabinie...) — konserwator sprzętu informuje nas, że — dzięki nowej aparaturze (produkcyjnej krajowej) — projekcja obrazu na ekranie jest znakomita. Szwankuje nieco dźwięk, ale to z winy starego głośnika, który (tu westchnienie pod adresem Krakowa...) należy wymienić.

POMIEDZY jedną a drugą poczekalnią urzęduje sympatyczny biletarka J. Nowak. Przepuszcza nas z uśmiechem. Kierując się na widownię, robimy uwagi: w poczekalni są wygodne ławeczki-fotele i atrakcyjnie rozwiązany problem ściennej propagandy wizualnej, brak natomiast kwiatów i siolika z czasopismami.

Oto i widownia. Imponująca. Wzno si się amfiteatralnie. Nad nią zwisa kilka potężne żyrandole. Wysokie ściany utrzymane są w odcieniu czerwonym, uzupełnione prostotą lekko pochylonych filarów, rozmieszczonych wzdłuż ścian.

Przed nami duży prostokąt ekranu, nad nim — belkon. Głośne światło. Za chwilę usłyszymy tak dobrze znany głos A. Lapińskiego i zobaczymy kronikę... (bil)

Tadeusz Ochmański, Kraków. W Waszej sprawie interweniuje. O wynikach powiadomimy w terminie późniejszym. (5)

Zofia Krzesz, Kraków. Miejskie Pralnie w Krakowie, w odpowiedzi na naszą interwencję, nadesłały do Redakcji wyjaśnienie, że za zagubione rzeczy otrzymacie odpowiednie odszkodowanie. Prosimy uprzejmie o poinformowanie nas, czy sprawa ta została ostatecznie załatwiona i czy otrzymaliście już pieniądze? (1845).

(Mgr J. P.)

Spacerkiem po terenie

SRODKIEM KORYTA...

PALECZKA, to spokojna i niewinna rzeka, przepływająca przez wieś Budzów. Ale latnie opady z ubiegłego roku nowel i ją wypróbowali z równowagi.

rzeczka pozwoliła sobie rozmyć około 60 metrów drogi. Obecnie mieszkańcy Budzowa, idąc do Zembrzyc, mają do wyboru: albo ród, który dziwnym trafem ocalał z powodzi, albo uprawne pola, albo wreszcie... koryto Palczki.

Tak dzieje się od kilku miesięcy. Czyżby władze liczyły na to, że pod czas następnej powodzi Palczka — zamiast podmywać drogi — coś tu naniesie? (wład)

„POMYSŁOWY“ LISTONOSZ

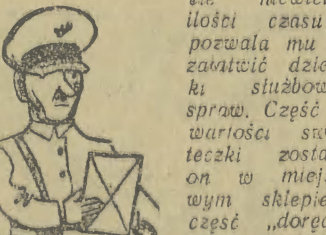
WIEJSKI listonosz, obsługujący rejon Brzeźnej (pow. Nowy Sącz), wpadł na „przeklęty“ pomysł, który — przy minimalnym wysiłku oraz stracie niewielkiej ilości czasu — pozwala mu zaważać dziesiątki służbowych spraw. Część zawiadomości swojej teatki zostawia on w miejscowym sklepie, a część „dorecz“ przez młodzież szkolną.

Listy, telegramy, nakazy sądowe ciesz się gina, a — jeśli nawet trafiają do rąk adresata — to ze znacnym opóźnieniem.

W nowym roku mieszkańcom Brzeźnej życzymy, by listy, czasopiśma i gazety docierały do nich punktualnie, a „pomysłowemu“ listonoszowi — więcej sumienności w pracy.

Kor. St. C. oprac. Zw.

ODPOWIEDZI Redakcji



Książka — Twój przyjaciel

zmora ul. Pijarskiej

powinien być jak najszybciej zlikwidowany

domagają się mieszkańcy

wyrzynani ze snu pijackimi hałasami

U LICA Pijarska na pierwszy rzut oka wygląda tak, jak wiele innych w starym Krakowie: zabytkowa (bezpośrednie sąsiedztwo basz i murów obronnych), wąziutka, ciemna, w miarę zanieczyszczona...

Ofiarna i owocna

jest współpraca

naukowców AG-H

z Radą

Naukowo-Techniczną

Huty im. Lenina

W LUTYM ubiegłego roku, powo-

łana została w Hucie im. Leni-

na Rada Naukowo-Techniczna. Miała

ona na celu kontynuowanie współ-

pracy inżynierów, techników, ekono-

mistów i robotników kombinatu z

naukowcami Akademii Górniczo-Hu-

tniczej.

W ciągu 1955 r., zawarte zostały

22 umowy o socjalistycznej współ-

pracy pomiędzy naukowcami AGH, a

poszczególnymi wydziałami produk-

cyjnymi Huty. Zadaniem tych umów

było zlikwidowanie tzw. wąskich gar-

deł w różnych obiekтах Huty. Dzie-

ki temu, około 30 nadzwyczaj trud-

nych problemów zostało rozwiąz-

anych, a niedociągnięcia w produk-

cji — usunięte.

Jest to owoc wielkiego wysiłku

krakowskich naukowców, którzy

poświęcili na współpracę z Huta

przeszło 3500 godzin, nie wliczając

tu pomocy i współpracy studentów-

diplomantów.

W roku bieżącym, współpraca na-

dal będzie kontynuowana, co przy-

niesie dalsze podniesienie jakości

produkcji Huty im. Lenina. (S)

Kronika

Krakowa

12 stycznia br. o godz. 9, odbędzie

się w sali posiedzeń Rady Dziel-

nicowej Kłepark przy ul. Lubel-

skiej, XIV zwyczajna sesja.

Przedmiotem obrad będzie omó-

wienie działalności Dzielnicowej Ra-

dy Narodowej Kłepark w 1955 r., z

uwzględnieniem realizacji programu

Frontu Narodowego i postulatów wy-

borczych. (mal)

Dyskusja odbędzie się w Pałacu

Sztuki przy pl. Szczepańskim. (mal)

Zarząd Okręgowy Związku Pol-

skich Artystów Plastyków organizu-

je 15 bm. (niedziela), o godz. 12

sykustuje na temat dorobku naszych

rzeźbiarzy w okresie minionego

X-lecia.

Dyskusja odbędzie się w Pałacu

Sztuki przy pl. Szczepańskim. (mal)

W GODZINACH wieczornych, a

zwłaszcza nocnych, ta cicha

zwykle i wydłubiona uliczka na-

pełnia się podrywanym gwarem,

„ochoczymi” pokrzykiwaniami, uryw-

kami piosenek (nie trzeba chyba

dodawać, że niebyle cenzuralnych),

słowami z gatunku „ciężkich”, prze-

kleństwami (sposród których zna-

czą mogłyby wybrać sobie „bukier”

wcale oryginalny) itp.

Z trzaskiem otwierają się okna

i wychylają się głowy mieszkań-

ców, wyrwanych z głębokiego snu...

— No tak! Znowu „gosię” opu-

szcza bar Zduleczej... Żeby ktoś

raz wreszcie zrobił z tym porzą-

dek, zamknął tę knajpę i ukrocił

awantury po nocach! — wzdychają

lokatorzy domów nr 21, 22 i in-

nych. Nieraz dochodzi tu do

poważnych bójek, w których nieraz

odnoszą obrażenia i Bogu ducha

niechaj przechochne.

Systematycznie zanieczyszczane są

podwórza domów, nie mówiąc o

ulicy i zabudkach, którym też do-

staje się coś od czasu do czasu...

Intervencje komitetu blokowego

dają efekt bardzo niski: spóko-

jstwa na kilka dni, a potem wszyst-

ko zaczyna się od nowa.

Bar, czy — jak niektórzy woła —

restauracja, a po prostu knajpa

przy ul. Pijarskiej, stanowi przy-

wrotną własność rodziny Zdulec-

tych.

Knajpa ta cieszy się jak naj-

lepszą sławą wśród „elementów”

o bardzo podejrzanym autoramencie

W pasażu Bielaka

powstaną

punkty usługowe

szewskie

i krawieckie

NIE wszystkie lokale w pasażu Bie-

laka były odpowiednio wyko-

rzane. Mieściło się tam ponad 20 „kli-

tek” rzemieślniczych, które w tych

warunkach nie mogły rozwijać w peł-

ni swoich możliwości produkcyjnych.

Część lokali pasażu była zamknięta

i zamieniona na magazyny prywatne.

Punkt ten, posiadający tradycję po-

kolek, był do tej pory w okropnym

zaniechaniu zarówno pod względem

wykorzystania jego możliwości pro-

dukcyjnych i handlowych jak rów-

nież wyglądu zewnętrznego.

Postanowiono więc przekazać pasaż

Bielaka spółdzielni pracy — dla

właściwego wykorzystania.

Pasaż Bielaka zostanie przejęty

przez Spółdzielnię Pracy „Gromada”.

Spółdzielnia ta przewiduje utworze-

nie w pasażu punktów rzemieślni-

czych i usługowych.

M. in. uruchomiony tu zostanie

punkt ekspresowy naprawy obu-

wiania, punkt usługowy odnawiania obu-

wiania oraz pracownia obu-

wiania. Czynne bę-

dzie pogotowie krawieckie wraz

z punktem naprawy drobnych uszko-

dzeń i prasowaniem garderoby na po-

czekaniu, punkt naprawy parasoli, na

prawy pończoch oraz punkt fryzjer-

ski.

Odpadki metali oraz nienadające

się do użytku szmaty będzie można

zamienić tu na naczynia emaliowane.

Przewiduje się również uruchome-

nie punktu grawerskiego oraz mecha-

niki precyzyjnej.

PRZED uruchomieniem lokali rze-

mieślniczych i usługowych Spół-

dzielnia „Gromada” przeniesie znaj-

dujące się jeszcze tam warsztaty rze-

mieślniczych indywidualnych do lokali

zastępczych. Przystąpi również do ka-

pitalnego remontu tych lokali oraz do

przystosowania ich do potrzeb aktual-

nych.

Przewiduje się, że po przebudowie,

czynnych będzie w pasażu Bielaka

około 12 punktów. (mal)

i kobiet niepewnej kondyty. Bo-

wien mogą oni tu zawsze w prze-

ciwieniu do innych gości — zna-

leżać zaciszny kącik i odpowiednią

obsługę.

W lokalu tym (zresztą i nie tyl-

ko w tym) nie przeszerza się zo-

kazu sprzedaży „czystej” w soboty

i dnie wyplat.

Bar Zduleczej nie jest pla-

cówką jedyną tego typu w naj-

bliższej okolicy, ani niezastapio-

ną, a na pewno dla społeczeń-

stwa bardzo szkodliwa. Jest to

jeszcze jedna pozostałość po cza-

sach, które w historii naszego mi-

sta zapisały się nie bardzo chlub-

nie. Bez większego żalu moż-

ny sobie pozwolić na zlikwid-

owanie tego „zabytku”.

Zapamiętały przeciwnicy alko-

holizmu chcieli tu na pewno wi-

dzieć... bar mleczny. Decyzję w

tej sprawie wyda na pewno Pre-

zydium MRN.

A więc, czekamy! (wład)

Kraków przed stu laty

STYCZEŃ 1856 R.

MROZY dochodzą do 16°C. Wie-

dy mierzone wg skali Reau-

mura. Przeważnie wietrzno, chmurno

i mglisto.

CZCIGODNE osobistości! zabie-

gają o skrócenie „lubież-

nych tańców”, tj. polki i r e m b a

a i t e z repertuaru karna-

walowego.

Te „urzędujące febrę” („Mina”, „Ce-

lina” i „Lilia”) propagowane są

przez ok. 25 tutejszych taneczników

i księżkę Karola Wilda, reklam-

ującego je w nowym wydawnictwie

pt. „Tańce”.

KRAKÓW posiada połączenie ko-

lejowe do Mysowic (przez Krze-

szowice, Trzebinę) i do Dębicy

(przez Bochnię, Tarnów). Na całej

reszcie terytorium „Galicyj i Lo-

domerii” (Głodomierii) komunikacja

odbywa się za pośrednictwem pocz-

ty dyktansowej (Mail-Post) i po-

słańców konnych (Reitende Boten-

posten).

Kto chce jechać np. do Prze-

myśla lub do Lwowa, musi przesia-

dać się w Dębicy, z pociągu do

dyktansu pocztowego.

W NOWOOTWARTEJ kawiarni

Wiedźmiarzy Ferdynanda Wan-

derla przy ul. Grodzkiej gwaro- i

toczno. Ogólnym tematem rozmów

jest trwająca już od roku 1853 woj-

na krymska (Rosja przeciw Fran-

cji, Anglii, Turcji i Sardynii) i

sensacyjna broszura francuska „O

k o n e z n o s i z w o

t a n i a k o n g r e s u d l a

s p a c y f i k o w a n i a E u

r o p y”. Napisał ją jakoby znany

dramaturg francuski A. H. J. Du-

veyrier. Nawołuje on tam do stwo-

rzenia trybunału pokojowego, ko-

łowego celem byłoby poiznienie kresu

wojny.

„Tylko socjalistyczne braterstwo i

solidarność ludów” — pisze autor —

„zapoczątkować może erę powszechn-

ego pokoju”.

DOPIERO obecnie nadeszły z Kon-

stantynopola bliźsze wiadomości

o śmierci Adama Mickiewicza,

który dnia 26.XI.1855 r. uległ nawro-

tom „dyarii” (cholery) i zmarł

wśród wielkich cierpień o godz. 6

min. 40.

W Paryżu rozpoczęto zbieranie

składek na pozostałych 4 synów i 2

córki po Mickiewiczu. Zebrało do-

tychczas 118 tysięcy franków.

BIBLIOTEKA Polska” w Sa-

ronku wydała ostatnio książ-

kę Jędrzeja Śniadeckiego „O li-

z y c z n y m w y c h o w a n i u”.

Jedynym w Krakowie polski

dziennik „Czas” twierdzi, że mło-

dziec nasza jest całkowicie zma-

terjalizowana i dlatego podręcznik

nie pomoże, albowiem „kto nie po-

siada zdrowego ducha, nie będzie

miał zdrowego ciała”.

RZEŹBIARZ Henryk Statler (syn

znanego krakowskiego malarza

K. W. Statlera) nadesłał z Rzymu

monumentalną rzeźbę-nagrobek Sa-

pieżanki. Entuzjaści twierdzą, że jest

Zaliłeś się

— przeczytaj

DLUŻEJ NIE CZEKAJ

Z TĄ POGODĄ coś jest nie w

porządku. Najprawdopodobniej już

kalendarzowa zima, syczeń, a tu

wiosenne wiatry wieją, ciepłe desz-

cze splukują chodniki i ulice, słoń-

ce świeci, śniegu ani na lekarstwo,

mroz nie szczytów w uszy, ani w re-

ce.

— To całe szczęście, że nie szczy-

pie! — odzywa się chór mężczyzn,

którzy w oczekiwaniu „złej zimy”

daremnie poszukują w krakowskich

sklepkach zimowych, skórzanych re-

kawiczek.

I „Centrogal” wie, że nie ma, bo

dostawy z przemysłu kluczowego nie

pokrywają zapotrzebowania rynku,

a źródła spółdzielcze, gdzie skła-

dano zamówienia jeszcze we wrze-

śniu, zamówień nie wykonały (z braku

ciepłych wkładów). Tak więc

zamiast 5.000 par rekawiczek „Cent-

rogal” otrzymał tylko 1.000 par, i

to samych damskich.

Sklepy zaopatrzono w rekawiczki

wielkane z „procentówki”. Ponadto

nadeszły pierwsze partie rekawiczek

z importu (NRD).

Choć brak ciepłych wkładów w

źródłach spółdzielczych bynajmniej

nie przemawia nam do przekonania

i wydaje się nam zwykłym wykre-

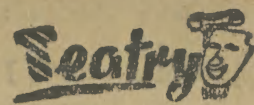
tem, nie pozostaje nam inn innego,

jak zachęcać czytelników do kupna

rekawiczek wielkanych. To podobno

nawet modne...

CO GDZIE KIEDY



Słowackiego — godz. 19.15 „Pier-

wszy dzień święta”.

Stary (duża sala) — godz. 19.15

„Cienie”.

Poezji — godz. 19.15 „Mał i żo-

na”.

Młodego Widza — godz. 19 „Opo-



Były ślizgawki — nie było łyżew są łyżwy — nie ma ślizgawek

Szczególnie młodzieży szkolnej

trzeba jak najprędzej
udostępnić uprawianie

tak zdrowego i przyjemnego sportu

PRZED kilkoma dniami wysiadły z „zerówki” u wylotu ul. Manifestu Lipowego, dwie dziewczynki, liczące może jakieś 11–12 lat. Ubrane były w narciarskie spodnie, sweterki, włóczkowe czapki, a w rękach miały łyżwy.

— Przeczysz pan — zwróciły się do mnie — czy nie mógłby nam pan powiedzieć, gdzie tutaj mogłybyśmy się poślizgać?

Nowy Konkurs PKOI

KOMISJA Konkursów PKOI podaje do wiadomości zestawienie par XIII olimpijskiego konkursu na odgądnienie 12 spotkań finałowych turnieju hokejowego w Cortina d'Ampezzo:

1. Polska — Szwajcaria,
2. Polska — Austria,
3. CSR — ZSR,
4. Kanada — USA,
5. USA — CSR,
6. Szwecja — ZSR,
7. USA — Szwecja,
8. CSR — Kanada,
9. Szwecja — CSR,
10. ZSR — USA,
11. Kanada — Szwecja,
12. ZSR — Kanada,

W razie zakwalifikowania się do finału innej drużyny niż podano w zestawieniu, komisja postanowiła nie uwzględniać par konkursowych, lecz dopuścić automatyczną wymianę drużyny, której udział w finale jest przewidziany na drużynę, która ostatecznie zakwalifikuje się do finału. Konkurs będzie ważny, a typy podane przez uczestników na kuponach zostaną uwzględnione tak jakby żadnych zmian w zestawieniu par nie było.

Kupony ukażą się w sprzedaży w dn. 16 i 17 bm. Termin zamknięcia konkursu wyznaczono na 28 stycznia godz. 20.

Spytał tata o... Pirata

PIRATEM nazwał go jeszcze Kornel Makuszyński. I nie mógł inaczej nazwać, bo Piotruś Orlewicz syn przedwojennego akademickiego mistrza świata w kombinacji klasycznej Mariana Woyny — Orlewicza, dziś trenera naszych kombinatorów, jest żywym jak srebro, a właściwie mówiąc jest to kawał zawiadki, z którego powinien wyrósć kawał narciarza. Dżis Pirat jest juniorem i wraz ze swoim bratem Jurkiem startuje w mistrzostwach Zakopanego.

Kiedy w niedzielę rozmawiałem telefonicznie z Maryną (tak starzy nazywają Orlewicza), który przebywa obecnie z naszymi kombinatorami w Szwajcarii, mój rozmówca spytał w pewnym momencie:

- Nie ma pan wiadomości z Zakopanego?
- A bo co?
- Bo moi synowie startują w mistrzostwach narciarskich i ciekaw jestem jak im poszło. Boję się, czy dobrze wysmarowali deskę. Widzi pan, brak im doświadczenia.

Nie wiem jak poszło Orlewiczom w mistrzostwach. W każdym razie wolamy do nich: Pirat i Jurek! nie zróbcie ojcu wstydu. (S)

Kacik szachisty

W 10 rundzie Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Krymicy Tarnowski odniósł sensacyjne zwycięstwo nad przodownikiem rozgrywek — Dittmanem (NRD). Była to pierwsza porażka szachisty niemieckiego.

W pozostałych partiach Plater zremisował z Karaklaiczem (Jugosławia), Uhlmann (NRD) wygrał z Gronkiem, Balcarek z Gnotem, Bolesławski z Socką, a spotkanie dwóch Jugosłowian Puca i Milicza przyniosło remis.

Partia Vukowicz (Jugosławia) — Łuczynowicz została odłożona w lepszej pozycji dla Polaka. Po 10 rundach prowadzi nadal Dittman — 7 pkt przed Milicem — 6 oraz Platerem i Uhlmannem — po 5 i pół pkt.

W Pradze rozpoczął się turniej szachowy pomiędzy Pachmanem (CSR) i Ilwikiem (ZSR) o miejsce pierwszego rezerwowego w turnieju kandydatów do gry o mistrzostwo świata w Amsterdamie. Pierwsze spotkanie zakończyło się remisem.

Mistrzem szachowym Węgier został Barcza przed Szabo i Szlagyi.

TYTANIE to wprawilo mnie w klopot.

— Poślizgać?...

— Tak, chcieliśmy sobie trochę pojeździć na łyżwach, a w domu powiedziano nam, że może są ślizgawki na dawniejszym „Sokole” lub na Cracovii. Podobno dawniej były tam lodowiska, na których młodzież i starsi jeździli na łyżwach.

— A tak — odpowiedziałem. — Dawniej były, ale czy teraz są to zobaczymy...

Ponieważ miałem trochę wolnego czasu, więc rozpoczęliśmy spacer w stronę w poszukiwaniu ślizgawek.

NAJBLIŻSZE lodowisko, obok budynku WKFF, dawny „Sokół” — nieczynne. Na Cracovii ustawiono „bandy” dla boiska hokejowego. Widoczna jest cieniutka warstewka lodu, lecz o ślizganiu nie ma mowy.

— Na razie dopiero polewamy korty i jeśli trochę utrzyma się, to a kilka dni wyjadą na lod nas hokeiści, którzy nie mogą doczekać się lodowiska, by przeprówać treningi i grać mecze — mówi „zatrząs” Cracovii — popularny tu pan Michał.

— A gdzie te dziewczynki mogłyby trochę pojeździć sobie na łyżwach — zapytałem.

Pan Michał rozkłada bezradnie ręce.

— Nasi hokeiści trenują na stadionie przy al. 3-go Maja, na basenie pływackim. Tam jest trochę lodu, to może spróbujecie...

— Ale brama stadionu pływackiego Sparty zamknięta była na cztery spusty. Mimo to kilkunastu młodych chłopców z kijami hokejowymi uważało się na skonstruowanym „ad hoc” lodowisku.

— Jak się tam dostaliście? — pytałem.

— Zwyczajnie — odpowiada jeden z chłopów — przez płot!

Dziewczynki popatrzały na siebie, posmutniały i weszły.

— To my wobec tego pojedziemy sobie chyba z powrotem do domu. O, akurat nadjeżdża „zerówka”. Dziękujemy panu za dobre chęci... Szkoda tylko, że nie mogliśmy znaleźć jakiejś ślizgawki...

Pożegnaliśmy się i weszły do tramwaju, a ja poszedłem deptakiem w stronę miasta, wspominając tym dziewczętom oraz tysiącom innych krakowskim amatorom łyżwiarstwa...

*

SKLEPY sportowe zaopatrzone są w tym sezonie w wyjątkowo duży zapas łyżew i butów. Cena ich jest dość przystępna i każdy miłośnik łyżwiarstwa może sobie pozwolić na kupno łyżew. Ale gdzie się będzie ślizgał?...

Pomijamy już fakt kapryśnej, nieobliczalnej w tym sezonie aury zimowej, przeskoków z kilkustopniowego mrozu do wiosennej pogody, ale gdyby nawet przez kilka tygodni trzymał solidny mróz, to i tak nie mamy w Krakowie ślizgawek.

A przecież w poprzednich latach czynnych było kilka lodowisk w samym mieście, nie licząc stawów na peryferiach. Czynne było lodowisko na kortach Startu przy WKFF, na Cracovii, Olży, w Parku Podgórskim czy na kortach AZS przy ul. Rakowieckiej. Mało, bo mało, ale zawsze coś i łyżwiarze krakowscy mogli codziennie pojeździć sobie po południu czy wieczorem na lodzie.

W tej chwili tylko Cracovia i AZS wykorzystując kilka mroźniejszych dni, uruchomiły swoje lodowiska, ale udostępniły je wyłącznie hokeistom. Nad tym, by wpuścić na nie młodzież szkolną nie pomyślano. Nie pomyślały również rady koł sportowych Kolejarza i Startu o uruchomieniu swych lodowisk przy ul. Grzegorzewskiej i Manifestu Lipowego, nie wiadomo jak przedstawia się sprawa z lodowiskiem Włókniarza w Parku Podgórskim, gdzie są najlepsze warunki na to, by utrzymać lód przez dłuższy okres czasu, z tej przyczyny, iż wysoka skala na Krzemionkach osłania lodowisko od słońca.

Można by wybitnie poprawić sytuację, urządzając ślizgawki w szkołach, na boiskach i placach przeznaczonych w lecie do ćwiczeń gimnastycznych.

Nad tą sprawą powinny zastanowić się wspólnie Wydział Oświaty, dyrekcje szkół i komitety rodzicielskie. Jest to trochę późniona sprawa, gdyż należałoby nad tym pomyśleć jeszcze w jesieni, przy dobrych chęciach i

wykorzystaniu zapasu młodzieży, można by uruchomić jeszcze szkolne ślizgawki, tym bardziej, że spóźniona zima może trwać do końca marca.

NA JEDNYM z zebrań krakowskich aktywistów hokejowych znany się dzia międzynarodowy i działacz hokejowy W. Michalak powiedział: „Nie podnieśmy poziomu naszego hokeja bez udostępnienia szerokim rzeszom młodzieży szkolnej jak największej ilości ślizgawek i naturalnych lodowisk. Trzeba jeździć, jeździć i jeszcze raz jeździć, a wtedy łatwiej będzie uzupełnić braki w naszej kadry hokejowej utalentowaną młodzież, mającą podstawowe zaawansowanie w postaci dobrej jazdy na łyżwach”.

Ale by zrealizować te założenia, potrzebna jest większa niż dotychczas troska ze strony rad okręgowych i koł sportowych oraz szkół o prawdziwe, nie tylko w deklaracyjnej formie, ale i w faktycznej treści, umasowanie łyżwiarstwa.

D. Wierzbicki



Andrzej Markowski donosi:

W Cortinie jest już 40 cm śniegu

Szwajcarzy i Austriacy piszą
o Kowalskiej

PRZYJECHALIŚMY do Cortiny późnym wieczorem. Naokoło widzimy uśmiechnięte twarze. Przyczyna tego jasna. W ciągu ostatnich 2 dni spadł długo oczekiwany śnieg i Cortina pokryła się białą szatą, od której odbijają się chłoby olimpijskiego jeszcze nie ma. Kowki i fala gości, która przebywała tutaj w czasie Bożego Narodzenia odpłynęła do Rzymu, Neapolu, używać karnawału.

Niewiele jest również tutaj narciarzy. Speszeni brakiem śniegu, wyjechali do innych wyżej położonych miejscowości, jednak w związku z tym, że po ostatnich opadach w Cortinie zbierało się już 40 cm śniegu, należy oczekiwać dużego napływu narciarzy ze wszystkich stron. M. in. dziś wieczorem (11 bm.) oczekiwana jest ze Szwajcarii grupa biegaczy, biegaczek i kombinatorów, która zakończyła swoje tamtejsze turnieje znacznymi sukcesami. Cała prasa szwajcarska i austriacka podkreśla, że zwycięstwo Kowalskiej w slalomie jest największą rewelacją przedolimpijskiego sezonu. Wysoko ocenione jest również zwycięstwo Gasińczy w kombinacji norweskiej, mimo że startowało tam tylko doborowe towarzystwo z Europy środkowej bez silnych zawodników Związku Radzieckiego i krajów skandynawskich. Szwajcarski „Sport” podkreśla szczególnie wyrównaną klasę kombinatorów polskich a cała prasa austriacka, która specjalnie entuzjastycznie się konkurencjami alpejskimi zamieszkuje dzieje Kowalskiej.

Po raz pierwszy szczypiornistki Polski walczyć będą w mistrzostwach Europy

Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata piłki ręcznej kobiet do rozgrywek zgłoszona została nasza reprezentacja. Mistrzostwa odbędą się w pierwszych dniach lipca w NRF. Dotąd zgłosiło się już 9 państw. Są to obok Polski i gospodarzy: Węgry, Francja, Rumunia, Holandia, Jugosławia, Austria i Dania.

Polscy lekkoatleci startują w Dortmundzie

5 lutego po raz pierwszy w tym roku nasi lekkoatleci startować będą za granicą. Międzynarodowe zawody, na które zaproszeni zostali Polacy odbędą się w Dortmundzie (NRF). Sekcja lekkoatletyczna GKKF zgłosiła dwóch tyczkarzy i jednego zawodnika do skoku w dal.

Drżycie nasze łyżwiarki

W ŚRÓD powracających do kraju reemigrantów znajduje się także sportowcy. Ostatnio wróciła ze Związku Radzieckiego b. dobra zawodniczka w jeździe szybkiej na lodzie 16-letnia Aleksandra Szuksha. Była ona jedną z czołowych junierek Związku Radzieckiego. Jej najlepszy wynik w wieloboju wynosił 232,096 pkt. Jest ona wychowanką szkoły łyżwiarskiej w Kirowie. Szuksha weźmie prawdopodobnie udział w mistrzostwach Polski junierek, które odbędą się w końcu bm. w Elblągu.

Hokeiści mistrza Polski grają w niedzielę w Krakowie

KAPRYŚNA zima i niekorzystne warunki atmosferyczne spowodowały w naszym okręgu znaczne opóźnienie sezonu, który właściwie zaczął się dopiero przed kilkoma dniami, inauguracyjnymi spotkaniami o mistrzostwo ligi wojewódzkiej. Mecze te jednak rozegrano w Nowym Targu i Zakopanem tak, iż krakowianie nie mogli jeszcze zobaczyć na lodzie ani Cracovii, ani też drugiej naszej drużyny — AZS.

Ponieważ w ostatnich dniach warunki atmosferyczne znacznie się poprawiły można już rozegrać pierwszy mecz hokejowy w Krakowie i to nie byle jaki. W najbliższą niedzielę hokeiści Cracovii spotkają się bowiem w towarzyskich zawodach z najlepszą drużyną hokejową Polski, przodownikiem I ligi — CWKS W-wa.

Wprawdzie w meczu przeciw Cracovii, CWKS wystąpi w osłabionym składzie, bez zawodników powołanych na igrzyska olimpijskie, niemniej jednak zespół, jaki wystawią wojskowi, będzie wystarczająco silny. W CWKS zobaczymy m. in.: wielokrotnego reprezentanta Polski M. Wiecka, Jeżaka, Maselkę i Trojanowskiego.

Cracovia dążyć będzie do uzyskania w niedzielnych spotkaniu jak najbardziej korzystnego wyniku i zaprezentowania się jak najlepiej krakowskiej publiczności, która niewątpliwie zgromadzi się licznie na lodowisku przy ul. Puszczyńska.

Początek niedzielnych zawodów o godz. 18.

Z obiektywem sportowym

na zawodach szermierycznych



Utalentowany szermierz ZS Budowlani — Waliszewski przegląda przed walką klingę, w otoczeniu swych młodych kolegów, wielkich entuzjastów sportu szermierycznego.



A tu fragment jednej z finałowych walk we florecie między Kowalem (Budowlani) a Sarapatą (Start).

i koszykówki...

OSTATNIO koszykarze Cracovii ulegli po zaciętej walce akademikom z AWF Warszawa 47:56. Gospodarze i tym razem najlepszego zawodnika mieli w Ludzku.



Narciarskie wczasy wędrowne gwarantują dobry urlop

PTTK organizuje w bieżącym sezonie zimowym 14-dniowe narciarskie wędrowne wczasy turystyczne oraz wczasy w stałych ośrodkach szkoleniowych. Szlaki wczasów wędrownych wiodą przez Beskid Żywiecki (Zwardoń — Przegibek — Boracza — Pilsko — Korbisów), Śląski (Wisła — Stożek — Barania Góra — Skrzyczne — Szczyrk — Klimczok), Karpackie (Karpacz — Samotnia — Odrodzenie — Szrenica — Szklarska Poręba).

ORGANIZOWANE zostaną również wczasy wędrowne w Tatrach dla narciarzy zaawansowanych.

Szlak tatrzański prowadzi z Zakopanego poprzez schroniska PTTK na Polanie Chochołowskiej, Hali Ornak, Kalańskich i Hali Gasięciowej. Uczestnikami wczasów wędrownych mogą być narciarze posiadający odpowiednie kwalifikacje i opanowaną umiejętność jazdy terenowej. Każdy turnus prowadzony jest przez wykwalifikowanych przewodników.

Program wczasów wędrownych jest bardzo urozmaicony. Pierwszy dzień przewiduje się na przegląd sprzętu oraz próbę sprawności. W drugim dniu uczestnicy zaznajamiają się z najbliższymi okolicami miejscowości, w której przebywają, a w trzecim rozpoczynają wędrowkę do następnego schroniska. W każdym ze schronisk wczasowicze zatrzymują się — jeden lub dwa dni, przeznaczając wolny czas na wypoczynek i niedalekie wycieczki.

Przebycie całego szlaku daje możliwość zdobycia Górskiej Odznaki Narciarskiej.

Wszyscy wyjeżdżający na wczasy narciarskie PTTK mogą zapewnić sobie wypożyczenie sprzętu narciarskiego w wypożyczalniach, znajdujących się w punktach wyjściowych.

Do najbardziej atrakcyjnych wędrowek należy przejście szlaku narciarskiego w Beskidzie Żywieckim. Szlak rozpoczyna się w Zwardoniu.

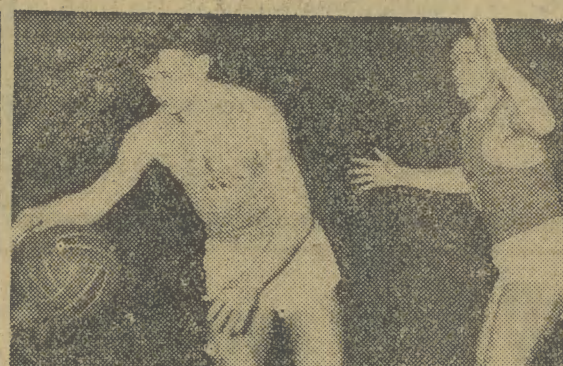
PIERWSZE dwa etapy są stosunkowo najdłuższe; początkowy prowadzi ze Zwardonia przez Ożną, Małą Górę do Rycerki, a następnie do schroniska Przegibek, drugi etap wiodzie przez Będoszkę do Rajczy. Stamtąd wczasowicze przejadą koleją do Miłówki, by podejść następnie na Halę Boracza.

Dalsze etapy wędrowki prowadzi na Halę Lipowską, następnie na Halę Miziową pod Pilskiem, a ostatni etap — do Korbisowa. Przejścia poszczególnych tras są tak ułożone, że przewiduje się przynajmniej jednodniowy wypoczynek w każdym ze schronisk.

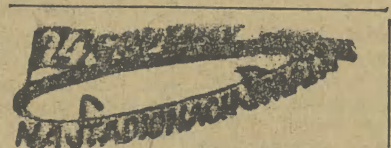
Szlak tatrzański przeznaczony jest dla wczasowiczy szkolniowo-wędrownych. Specjalny nacisk położony zostanie na tej trasie na szkolenie wyższego stopnia, prowadzone przez dyplomowanych instruktorów GKKF. Uczestnicy uzyskają mogą stopień instruktora narciarskiego PTTK.

Akcja wczasów wędrownych PTTK, która już w ubiegłym roku zyskała sobie pełne uznanie, niewątpliwie i w tegorocznym sezonie zimowym cieszyć się będzie wielką popularnością. Skierowania na wczasy wędrowne rozprowadzane są w Krakowie przez Biuro Oddziału Krakowskiego PTTK, ul. św. Ducha 5a.

ZDOBYWAMY SPO



A tutaj broni własnego kosza, by za chwilę...

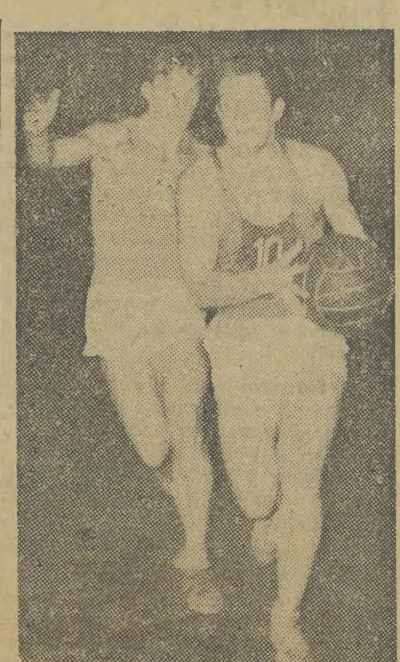


▲ Pływaczka australijska Lorraine Crapp ustanowiła rekord świata na 440 y st. dow., uzyskując w słono-wodnym basenie 55-yardowym doskonały wynik 5:07,0. Poprzedni rekord należał do Mary Cok i wynosił 5:07,2.

▲ Trzykrotny zwycięzca Tour de France, były mistrz świata w kolarstwie zawodowym L. Bobet po złożeniu egzaminu na pilota i uzyskaniu licencji nabył dwuosobowy samolot, którym będzie jeździł na zawody, zabierając ze sobą rower i 4 zapasowe kola.

▲ Mistrz Europy w jeździe figurowej na lodzie, 15-letni Giletti zdobył po raz szósty tytuł mistrza Francji.

▲ W mistrzostwach Europy w jeździe figurowej na lodzie, które rozpoczęła się 19 bm. w paryskim Palais de Sport po raz pierwszy wzięła udział łyżwiarze radzieccy. ZSR reprezentować będzie trzech mężczyzn i dwie pary,



(Fot. W. Pawłowski)